Nr. 65. Kraków, sobota 5 marca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

WOJNA.

O wyprawie angielskiej do Tybetu, którą zorganizował lord Curzon, wicekról Indyj, korzystając z zaangażowania się Rosyi na Wschodzie azyatyckim, dochodzą tylko głuche wieści, iż jej dowódca, pułkownik Younghusband, przebywa w Tanu, w południowej części Tybetu, nie mogąc się wśród śnieżyc przedzierać przez bezdroża górskie. A nie spieszno mu przytem wcale, gdyż atutem w jego ręku będą nadchodzące powoli — do kraju, jak Tybet, zdala od walk drzemiącego — wieści o klęskach rosyjskich, wieści, które z ust do ust podawane, do rozmiarów olbrzymiego pogromu klęski owe rozdmuchają... Nie od dziś Anglia ze względów politycznych i handlowych usiłowała od południa wdzierać się do hermetycznie przed światem zamkniętego Tybetu, a o rolę bezinteresownego (!) doradcy, zwalczającego zakusy angielskie, ubiegała się znów Rosya, która w Tybecie widziała nietylko dorzewającą dla siebie drugą Mandżuryę, ale i ważną placówkę, z której Indyom angielskim bezpośrednio zagrażać można.

W Lhassie, siedzibie tybetańskiego władcy i papieża — dalaj-lamy, istotnie udało się chytrej polityce moskiewskiej uzyskać nieco zaufania, jeżeli nie w dobrą wiarę Rosyan, to przynajmniej w ich protekcyę, płynącą ze współzawodnictwa z Anglią; wobec natarczywego tonu, którego Anglia używała w stosunku do dalaj-lamy, Rosya, trzymająca się swej starej metody, iż póki nie można chwytać za gardło, trzeba chwytać... za serce — wydawać się mogła potęgą dobroczynniejszą. A przytem potęgą olbrzymią, mogącą spokojny Tybet przed innym naporem osłaniać... Tymczasem od Wschodu idzie wieść, iż tę potęgę Japończyk łamie. Czyżby nie była tak wielką i wieczystą, jak granitowe szczyty? Czyżby jej ramię nie było tak potężnem, jak mniemał lud dalaj-lamy?...

Na te budzące się wątpliwości czeka pułkownik Younghusband, aby wymusić korzystny dla Anglii traktat.

Z placu boju z różnych źródeł nadchodzą zgodne wieści, iż ludność chińska, a nawet poszczególni wodzowie, zachęceni zwycięstwami Japonii, pragną orężnie wystąpić przeciw Rosyi. Coraz częściej słychać o „rozbójnikach“ chińskich, napadających na forpoczty rosyjskie. Oczywiście, jakaś większa ruchawka wśród Mandżurów i Chińczyków byłaby zachwianiem gruntu pod stopami wojsk rosyjskich, olbrzymiem utrudnieniem im walki z Japończykami. Już dzisiaj lękają się Rosyanie tak dalece o swoją linię kolejową, iż podobno na terytoryum mandżurskiem chwycili się takiej metody, że z wcześniejszego pociągu wysiada jakiś oddział żołnierzy i posuwa się wzdłuż toru, dopóki go nie dopędzi pociąg następny: wówczas ów oddział wsiada do wagonów, a z pośród jadących wysadza się oddział inny do mającego kontrolować linię marszu i t. d.

Byłby to system pilnowania bardzo skrupulatny, ale jakże zwalniający dowóz wojska.

Ruscy chłopi przeciw caratowi.

Chłopskie zgromadzenie w Hnilicach.

W Hnilicach w powiecie zbaraskim odbyło się w poniedziałek wielkie poufne zgromadzenie włościan. Na zgromadzenie przybyło przeszło 300 zaproszonych włościan: z Hnilic, z Koszlak, z Nowego Sioła, Hołodek i Medyni. Zgromadzenie zagaił włościanin tow. Choma z Hnilic, wyjaśniając zebranym cel zgromadzenia. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano tow. Jacka Ostapczuka, zastępcą Omelana Osinczuka z Nowego Sioła.

Pierwszy przemówił tow. Jacko Ostapczuk. W przemówieniu swem skreślił on obecne położenie włościan, nawoływał do organizacyi i do walki o swe prawa.

Po nim zabrał głos tow. Semen Wityk ze Lwowa. Omówił obszernie obecną sytuacyę w kraju i państwie, a następnie położenie robotników rolnych i włościan, wreszcie scharakteryzował politykę ruskich stronnictw. W gwałtownych słowach uderzył na moralną zgniliznę, jaką szerzą moskalofile, którzy nie wahają się wysyłać ze Lwowa w biały dzień telegramy z życzeniami do cara-gnębiciela. Jest to niesłychana w ściecie obyda, by z pośród najbardziej uciemiężonego ludu wyrywały się naprzód niecne jednostki, które za srebrniki Judasza całują nahajkę. Jest to smutne zjawisko! Smutne dla nas, ukraińskiego ludu, którego całe miliony pozbawione są na Ukrainie rosyjskiej wszelkich praw, którego synów, biednych chłopów ćwiczono rózgami, a teraz kazano im krew przelewać dla potęgi swego gnębiciela. My też w tej chwili musimy gromko podnieść nasz głos przeciw carom, aby lud nasz ukraiński nie okrył się piętnem hańby. My już od wieków żyjemy ciągle pod ciężkim zarzutem, że całujemy stopy naszych ciemięzców i znani jesteśmy szeroko, jako Tyrolczyczy Wschodu, my pożerani rakiem moskalofilstwa! Byłoby hańbą dla nas, gdybyśmy spokojnie tolerowali te gadziny, co zgubnym jadem zatruwają życie naszego narodu. W tych gorących czasach musimy podnosić protest przeciw ciemiężeniu naszego ludu, musimy uświadamiać masy i hartować je do walki, którą stoczymy może już w niedalekiej przyszłości. Nasz lud musimy zdolnym uczynić do walki, wytępić służalstwo i godne wzgardy moskalofilstwo. Stawiam tedy następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie uznaje, że carat rosyjski jest jedyną zaporą, tamującą postęp w Europie. Zgromadzeni uznają, że jak długo panującym będzie carat, tak długo cała Europa jęczeć będzie pod ciężarem carskiego knuta, tak długo panującem będzie wstecznictwo i reakcya. Dlatego upadek potęgi carskiej będzie jutrzenką, zwiastującą ludom nową dobę, nowe życie. Zgromadzeni widzą w caracie najcięższego wroga samoistnej Ukrainy, z oburzeniem patrzą, jak carat tamuje rozwój ukraińskiego życia nawet literackiego. Dlatego wszyscy wyczekują z utęsknieniem chwili, kiedy runie ów gnębiący ludy moloch. Zgromadzeni przesyłają słowa gorącej sympatyi rewolucyjnej Rosyi; piętnują zaś z pogardą owe służalcze zapędy niektórych młodzieńców moskalofilskich z Galicyi, którzy w nieskończonem swojem renegactwie nie wahają się wysyłać hołdowniczych depesz największemu ciemiężycielowi ludów, między innymi i ludu Ukrainy.

Niech żyje rewolucyjna Rosya!“

Rezolucyę tę uchwalili zebrani jednomyślnie.

Przegląd społeczny.

Wybory delegatów do powiatowej Kasy chorych podgórskiej odbędą się w niedzielę 6 marca od godziny 12 do 3 po południu.

Towarzysze! Robotnicy! Głosujcie na następującą listę kandydatów:

1) Gross Ignacy. 2) Piątek Wojciech. 3) Knobel Leon. 4) Nizowski Jan. 5) Klugier Józef. 6) Woźniak Jan. 7) Bugaj Jan. 8) Chudaszek Stanisław. 9) Szczur Karol. 10) Sularczyk Michał. 11) Zwierz Franciszek. 12) Wontor Kazimierz. 13) Kieszka Michał. 14) Koprowski Antoni. 15) Najsarek Stanisław. 16) Kozik Marek. 17) Rzepaczek Franciszek. 18) Drabik Stanisław. 19) Górka Piotr. 20) Piwowarski Antoni. 21) Guttman Popiel. 22) Neuman Leon. 23) Szlama Jan. 24) Beck Józef. 25) Benesz Paweł. 26) Bornstein Wilhelm. 27) Bloch Maurycy. 28) Kowalik Wojciech. 29) Postawa Tomasz. 30) Weiss Samuel. 31) Dziewoński Józef. 32) Wasserlauf Samuel. 33) Grünwald Chaim. 34) Borowy Jan. 35) Szurczak Franciszek. 36) Szymański Feliks. 37) Migas Feliks. 38) Klimek Stanisław. 39) Bochenek Józef. 40) Kasperkiewicz Tomasz. 41) Skóra Józef. 42) Bałanda Stanisław. 43) Tracz Jakób. 44) Podmokły Wojciech. 45) Woźnica Piotr. 46) Cembronowicz Jan.

Z sali sądowej.

Proces o rozruchy antysemickie w Zabłotowie. Z Kołomyi 3 marca piszą nam: Wbrew zaprzysiężonym zeznaniom dwudziestu kilku świadków, stwierdzających bezpośredni udział starszego strażnika skarbowego Edwarda Skalskiego w rozruchach, wydał na wczorajszej rozprawie starszy komisarz Teofil Czaban, przełożony straży skarbowej w okręgu kołomyjskim, o Skalskim opinię pochlebną i przypisuje winę tych rozruchów samym żydom, którzy butą swoją i arogancyą rozdrażnili na jarmarku chłopów. Według przekonania tego świadka, oskarżony Edward Skalski za jego zachowanie się podczas rozruchów antysemickich powinien dostać jakieś odznaczenie. Zeznania te trwały przez całą godzinę i zrobiły na licznie zebranej publiczności dwuznaczne wrażenie.

Postępowanie dowodowe skończy się prawdopodobnie w piątek, a wyrok zapadnie w sobotę.

Z literatury i sztuki.

„Przedświtu“, miesięcznika polityczno społecznego, organu P. P. S., wyszedł Nr. 2. Artykuł wstępny omawia niedawno dokonane połączenie się grup socyalnej demokracyi rosyjskiej. Tow. Raudonas zastanawia się nad strejkiem powszechnym, jako środkiem walki politycznej. Tow. Luśnia charakteryzuje stosunek socyalnej demokracyi austryackiej do dualizmu. Tow. St. Os...arz śledzi ewolucyę polityczną Rusi w ostatnich czasach. Tow. A. U. wysnuwa wnioski z procesu kiszyniewskiego. Przegląd polityczny w całości został poświęcony wojnie. Po dziale „Z prasy“ idzie korespondencya z Brukseli, zawierająca dokładne sprawozdanie ze zjazdu międzynarodowego biura socyalistycznego. Na resztę numeru składają się: „Przegląd krajowy“, 3 odezwy centralnego komitetu robotniczego P. P. S., „Nastrój w zaborze rosyjskim“, „Bibliografia“ i „Luźne notatki“.

Adres administracyi „Przedświtu“ jest: Kraków, Pędzichów 15. Prenumerata roczna 2 złr. 40 ct.; numer pojedynczy 20 ct.

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

WYCIECZKA.

(Dokończenie).

Czasem wodne pagórki wzdymały się wyżej burty i wówczas światło dnia, przeświecając przez czochrate ich czuby, zamieniało je w śliczne, zmienne grzędy roztopionego opalu i szmaragdu.

Ale pośrodku cieśniny Laperusa, gdzie ścierają się wichry i prądy Wschodu i Zachodu, morze było tak wzburzone, a ryk fal tak dokuczliwy, że już nie mogłem w dostatecznej mierze oceniać wspaniałości obrazu. Trzeba się było mocno trzymać za poręcz i strzedz, by wiatr lub czuby fal nie uniosły z głowy kapelusza, idąc zaś, należało więcej patrzeć na taczający się pod nogami pokład, niż na grające morze. Nadomiar złego zaczął mżyć deszcz.

Nie opuścił on już nas od tej pory ani na chwilę... Płynęliśmy wciąż w szarym obłoku i za jedyną rozrywkę służyły nam często pojawiające się stada delfinów, które, ścigając się wzajem, wyskakując z fal i koziołkując, starały się nas koniecznie wyprzedzić.

Pod wieczór we mgłach zarysował się na Wschodzie dziki, jednostajnie urwisty brzeg Sachalinu.

Noc ciemna, choć oko wykol; przycichłe morze szumiało łagodnie pod gęstym tumanem.

Japończycy znowu mieli ochotę urządzić literacko-muzykalny wieczór, ale moje serce łaknęło samotności; myślałem o spotkaniu, dla którego przedsięwziąłem tę długą podróż. Do późnej nocy stałem na dzióbie, oparty o burtę i patrzałem na blade wiry, kotłujące się pod sztabą parowca. Żal bezbrzeżny, jak to nocne morze, dusił mię..

Nazajutrz znów mgła, deszcz, szary poranek i szary dzień. Ale chwilami przez obłoki przeświecało mgliste słońce i rzucało na zwiewane fale, ładne, srebrne błyski.

Na Wschodzie wciąż ten sam ciemny, opoczysty, nieprzystępny, jak wał forteczny, brzeg Sachalinu bez szczerby, zatoczki, przystani i bez ludzi mieszkańców. Czasami czajka przeleciała stamtąd, w milczeniu okrążyła nasz parowiec; czasem sznur czarnych kaczek pomknął nisko nad wodą, ku wyspie. I nic więcej! Morze schłostane wichrem i deszczem, brzegi zasnute tumanem i nasz skołatany parowiec... W nocy znów morze przycichło, jakby przyduszone zsiadłymi oparami. Chwilami jedynie pojedyncza, zbuntowana fala wzdymała się wysoko i z łoskotem spadała na tył okrętu.

Wcześnie pokładli się spać Japończycy, aby wypocząć dobrze przed pracą, oczekującą ich po przybyciu do Aleksandrowska. Usnąłem wreszcie i ja. Obudziła mię cisza i nieruchomość statku. Nie dyszał już, nie warczał, nie sunął. Dobiegł mię rumor zrzucanej kotwicy. Przez zapocone okno nic nie mogłem zobaczyć, wyjrzałem więc za drzwi. Niedaleko, za siatką dżdżu, czerniał skalisty przylądek, a przed nią, w morzu, jedna za drugą trzy ostre skały, pochylone, jak trzech modlących się mnichów. To byli słynni sachalińscy „Trzej bracia“.

Ileż was oglądało już oczu smutnych i znękanych?...

Za skalistym przylądkiem w jednostajnie mglistem, perłowem przestworzu rysowała się podłużna plama lądu, a przed nim w otwartem prawie morzu wznosił się szary, nędzny pomost z drewnianych pali. Fale wciąż tłukły się o niego i pluły pianą do góry. Na prawo od pomostu, wzdłuż brzegu piął się na zbocze drewniany wodociąg, na długich, cienkich, jak u komara, nogach, a na lewo w dali szarzało niewyraźnie miasteczko.

Wszystko siekł niemiłosiernie deszcz. Zrozumiałem, że parostatek nieprędko się w tych warunkach dowoła rządowej łodzi z przystani, i chroniąc się od zimna, położyłem się napowrót w ubraniu na posłanie. Nie usnąłem jednak, lecz liczyłem z niecierpliwością wybijane na wancie godziny. Wreszcie usłyszałem charakterystyczne sapanie małej, parowej maszyny, zabrzmiały dźwięki mowy słowiańskiej... zerwałem się i skoczyłem do drzwi. Na przeciwko stało dwóch ludzi w urzędniczych czapkach z gwiazdkami.

— Nie wiedzą panowie, czy Adam S. już wyjechał?

— Nie jeszcze. Pan pewnie jego brat?! Jestem doktorem S. — przedstawił się jeden z nich.

— Policmajster T. — rzekł drugi, wyciągając rękę.

— Czekają tu na pana z niecierpliwością.

— Panowie mię zabiorą?

— Owszem, z przyjemnością. Ale przedtem musimy załatwić formalności z Japończykami.

Doktor przerzucał papiery okrętowe, policmajster rozglądał się po statku.

W kwandrans potem już siedziałem w łodzi parowej. Z sykiem, w pląsach biegła ona z fali na falę, a moi towarzysze wypytywali mię o rozmaite nowiny ze świata... Nie wiem, com im odpowiadał, lecz przypuszczam, że dowiedzieli się niewiele.

Na przystani doktór przez telefon dał znać bratu, że przyjechałem. Policmajster tymczasem ofiarowywał mi urzędnie chwilowy przytułek. Wyszliśmy za wrota pomostu, strzeżone przez odźwiernego w uniformie i pierwszy obraz, który ujrzały me oczy, był tłum skazańców pogolonych i zakutych w łańcuchy. Pchali, ląkąc w błocie, wagon naładowany drzewem. Wokoło stał konwój z bagnetami i nabitą bronią. Skazańcy przyglądali mi się posępnie, z podełba, siląc się zapewne odgadnąć z grzeczności policmajstra, co im niosę: nowe cierpienia, czy możność wolnej zbrodni?...

W mieszkaniu gościnnego urzędnika znalazłem wszystko, co mi było potrzeba; lecz nie zdążyłem się przebrać, gdy już brat i siostra stali przede mną. Brata ostatni raz widziałem przez małe okienko w chwili, gdy biegł za uwożącą mię karetą; siostry nie widziałem od dzieciństwa...

— Biedni, biedni!... — powtarzałem, ściskając ich gwałtownie.

— Milcz!...

Policmajster patrzał na nas ciekawie, ale ze współczuciem.

Hakodate, 23 lipca 1903 r.

KRONIKA.

O zgromadzeniu młodzieży postępowej w sprawie rewizyj dokonanych we Lwowie donosimy jeszcze następujące szczegóły: Referent Dąbski postawił następującą rezolucyę:

Szereg faktów z ostatnich czasów dowodzi, że mocarstwa zaborcze w tłumieniu wszystkich wolnościowych dążności działają w ścisłem porozumieniu i że inicyatorem tych represyj jest w przeważnej części carat. Wobec tego postępowa młodzież akademicka zebrana na wiecu dnia 2 marca wyraża przekonanie, że tak ze względu na dążności do niepodległości ludów i klas ujarzmionych, jakoteż ich urzeczywistnienie, wszystkie siły skupić należy celem obalenia moskiewskiego caratu.

Celem zaś położenia tamy ustawicznem wysługiwaniom się wobec policyi moskiewskiej ze strony władz politycznych i administracyjnych w Austyi, która w każdym razie jest formalnie państwem konstytucyjnem, postępowa młodzież akademicka wzywa opozycyjnych posłów do jak najenergiczniejszego upomnienia się w drodze parlamentarnej o to pogwałcenie praw obywatelskich.

Następny mówca akad. Siczyński imieniem młodzieży ukraińskiej godzi się z rezolucyą Dąbskiego.

Rezolucyę przyjęto przez aklamacyę.

Akademik Hartleb omawia wojnę japońsko-rosyjską i stawia następującą rezolucyę:

W toczących się obecnie zapasach wzajemnych między konstytucyjną Japonią a despotyczną Rosyą, każda jej klęska jest osłabieniem caratu, tej najsilniejszej zapory w Europie wolnościowych i postępowych dążeń. Dlatego witamy każdy tryumf japońskiego oręża, jako nową zapowiedź wyzwolenia z pod gniotącego jarzma wszystkich, którzy cierpią i dążą do wolności i niepodległości, a w obecnej chwili grożącej caratowi rozkładem i upadkiem, poczuwamy się do obowiązku użycia wszelkich sił i środków, którymi bodaj w najmniejszym stopniu rozporządzamy dla podkopania potęgi rosyjskiego państwa.

Rezolucyę tę przyjęto z małą poprawką. W dyskusyi, jaka się nad nią wywiązała zabierał głos anarchista Łoziński, przyczem napadł ni stąd ni zowąd na partyę socyalno-demokratyczną, walcząc zwykłą bronią naszych wrogów: kłamstwem i oszczerstwem; dostał jednak należną odprawę od tow. Mełenia i Rotha.

Z kolei postawił Leon Hankiewicz dalszą rezolucyę:

Zgromadzenie postępowej młodzieży ukraińskiej, polskiej i żydowskiej zasyła postępowej młodzieży czeskiej, która stanęła śmiało do walki z rozszalałą orgią wstrętnego słowianofilstwa i carofilstwa prawie całego społeczeństwa, braterskie pozdrowienie i życzą im powodzenia w ich walce.

Tow. Dzwonkowski zwrócił się w swej rezolucyi do rewolucyonistów rosyjskich, wyrażając sympatyę tym bojownikom z caratem.

Wreszcie piętnuje tow. Seelieb fakt, że garstka lwowskich carofilów wysłała depeszę gratulacyjną do Petersburga, którą to depeszę przybito na drzwiach uniwersytetu na dowód, że Galicya sympatyzuje z Rosyą. Przeciw temu zaprotestować muszą zebrani, wyrażając równocześnie pogardę tej klice rusofilskiej.

Wszystkie te wnioski przyjęto przez aklamacyę.

Mimo, iż przewodniczący Hartleb wezwał publiczność do rozejścia się i zaniechania wszelkich demonstracyj, udał się cały tłum, przy dźwiękach „Czerwonego sztandaru“, w kierunku miasta. Najpierw zademonstrowano przed redakcyą „Słowa polskiego“ obrzucając ją okrzykami „hańba“. Następnie ruszył pochód pod „Narodny dom“ bastylię galicyjskiego moskalofilstwa. Równocześnie z okrzykami „hańba“ posypały się kamienie, a w ślad za tem stłuczone szyby „Narodnego domu“.

Tymczasem nadciągnęła konna i piesza policya. Kiedy 2 agentów chciało przyaresztować jednę z kobiet idącą w pierwszych szeregach, rzuciła się młodzież na odsiecz, przyczem skaleczono ciężko agenta. Poturbowano też ciężko jednego akademika.

Wtem ktoś rzucił między konnicę tak zwane żabki; spłoszone konie w szalonym pędzie przeleciały ulicę; wielu schroniło się do lokalu restauracyi Teepfera. Za chwilę zjawił się w tej restauracyi komisarz i przeprowadził rewizyę osobistą u obecnych, szukając owych żabek. Rozbity przez spłoszone konie tłum demontrantów przeciągał dalej grupkami miasto.

Aresztowano dwóch akademików, p. J., u którego znaleziono nabity rewolwer, i ciężko poturbowanego p. K. Po przesłuchaniu wypuszczono ich na wolną stopę.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dyrekcya zawiadamia, iż z powodów od niej niezależnych ogłoszone przedstawienie operetkowe zamiast w piątek dnia 11 b. m. odbędzie się w poniedziałek dnia 14 b. m.; zakupione na piątek bilety ważne są na przedstawienie poniedziałkowe.

Pod zarzutem szpiegostwa. Z Przemyśla donoszą do pism lwowskich, że onegdaj aresztowano tam zajętego w biurze technicznem przemyskiego magistratu rysownika Andrzeja Kaczora pod zarzutem szpiegostwa.

Denuncyacya, czy głupota. Tego rodzaju pytanie wywołuje notatka, zamieszczona w „Górnoślązaku“ z dnia 27 z. m. Autor jej rozpisuje się o wielkiej liczbie rosyjskich zbiegów wojskowych, przybywających obecnie do Katowic; większość ich mają stanowić żydowscy rzemieślnicy. Następnie podaje dokładnie miejscowość nadgraniczną, dokąd ściągają zewsząd dezerterzy; miał się tam osiedlić specyalny agent, transportujący ich przez granicę; dalej podaje najdokładniej miejsce, w którem przekraczają kordon, gdzie po przejściu znowu się zbierają, kto wreszcie w Mysłowicach zajmuje się dalszym ich transportem.

Podawanie tego rodzaju informacyj w piśmie, wychodzącem w Katowicach, czytanem pilnie przez żandarmów, jest albo głupotą, albo świadomą denuncyacyą. Bo może etyka narodowo-demokratycza pozwala denuncyować żydów, jako nie Polaków. W każdym razie takie oddawanie w piśmie, srożącem się patryotycznie na Moskali, usług tym samym Moskalom, robi ciekawe wrażenie.

Organ p. Korfantego podrwiwa dalej z „żydków“, nie lubiących „zapachu prochu“, uważa widocznie, że żydzi w Rosyi, pozbawieni wszelkich praw i mordowani przez rządowych pachołków, jak np. w Kiszyniewie, powinni pałać patryotyzmem dla cara i iść z zapałem mordować dla niego Japończyków. Tu zdradza się, zresztą nie poraz pierwszy, „demokratyzm“ naszych narodowych demokratów.

Z rewelacyami tego rodzaju tem bardziej obecnie występować nie wolno, że wydawanie Rosyi zbiegów wojskowych przez władze pruskie jest teraz faktem często powtarzającym się i notorycznie znanym.

Dworska protekcya sztuki. Ostatni dramat Hauptmanna „Róża Bernd“ usunięty został z repertuaru sceny nadwornej wiedeńskiej (Burg Theater). Usunięcie to nastąpiło, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, „na wyższe życzenie“, arystokratyczne sumienie czuć się mianowicie miało urażonem scenami wiarołomstwa. Prasa wiedeńska przyjęła bez wyjątku to rozporządzenie cenzuralne ze słusznem oburzeniem. „Neues Wiener Tagblatt“ pisze z tego powodu w artykule wstępnym:

„Kto to są owi „wyżsi“ i owi „przełożeni“, którzy w „Burgtheatrze“ mają ostatnie słowo w rzeczach sztuki, których wola znosi wszystkie poprzednie zarządzenia fachowe, których rozkaz przepisuje nie tylko publiczności, czego ma słuchać, ale i poecie, co ma tworzyć? Można rozumieć, nie zgadzając się na to, jeżeli wzbroniony jest wstęp na scenę nadworną dramatom o treści socyalnej lub politycznej, ale sztukę, w której chodzi o motywy czysto ludzkie, o nienawiść i miłość, zdradę i zemstę, trwogę i nędzę— taką sztukę poprostu „wydekretować“ za drzwi teatru, mającego pierwszą i największą kartę w dziejach sceny niemieckiej, to jest krok trudny do zrozumienia“.

Wypadek powyższy, obok obrony sztuki w parlamencie niemieckim przeciw protekcyi dworu pruskiego, jest nowym dowodem przeciw teoryi niektórych estetyków, jakoby koniecznym warunkiem rozwoju sztuki było istnienie możnych protektorów.

Niepożądany dar. Tołstoj, jak donosi „Nowoje Wremia“ miał przesłać znaczną ilość pak zawierających jego dzieła dla żołnierzy udających się na Wschód. Pobiedonoscew zagroził podobno dymisyą, gdyby dar ten został przyjęty; zdaje się, że groźba ta jest zbyteczna, gdyż już sama tendencya antymilitarna dzieł Tołstoja będzie dostateczną przeszkodą w przyjęciu daru.

Jeszcze o „dobrowolnych“ ofiarach patryotów rosyjskich. Lojalny „Promyszlennyj Mir“ zamieszcza następujące uwagi:

„Petersburska Izba handlowa, tknięta patryotyzmem, ofiarowała 500 tysięcy rubli na rzecz rannych. Kiedy wiadomość o tym fakcie przedostała się do prasy, wszyscy byli przekonani, że Izba handlowa rozporządza specyalnym funduszem, którego część składa w ofierze. Wkrótce jednak przekonano się, że instytucya ta w rzeczywistości nie posiada wcale takiego kapitału, lecz postanowiła ofiarę swą rozłożyć na wszystkich płatników podatku przemysłowego, a mianowicie: ściągnąć po 200 rubli od przemysłowców pierwszego rzędu i po 50 rubli od przedsiębiorców drugorzędnych. Tym sposobem Izba handlowa przyswoiła sobie nie należące do niej prawo nakładania na kupiectwo stołeczne dodatkowego podatku.

Bez względu na to, że cel ofiary zasługuje na pochwałę, kupiectwo odniosło się nie całkiem przychylnie do takiego mieszania dobroczynności z przymusem. Nie idzie tu o te 25% dodatku do świadectwa przemysłowego, bo to suma bagatelna wobec wzniosłego jej przeznaczenia, ale o zasadę. Czyż Izba handlowa mogła choć na minutę przypuszczać, że świat handlowy nie weźmie dobrowolnie udziału w ofierze? W dodatku, instytucya ta nie uważała za potrzebne wezwać do narad reprezentantów kupiectwa, a tem samem czyn swój pozbawiła charakteru zapału patryotycznego. Jesteśmy przekonani, że gdyby Izba poprzestała na inicyatywie, to przemysłowcy stołeczni złożyliby dla cierpiących na wojnie braci więcej, niż 500.000 rubli. Ale gdy w ich imieniu decydują nieupoważnieni przez nikogo dobroczyńcy i patryotyzm oceniają na jakieś 200 rubli, to postępek ten nic innego nie wywołuje, jak tylko oburzenie“.

Cały ten artykuł zrozumiały jest tylko dla ludzi, przyzwyczajonych do czytania prasy cenzuralnej, t. j. do domyślania się wielu zdań, w odezwie pominiętych.

Potwierdza on już absolutnie przypuszczenia o niedobrowolności ofiar patryotycznych. Styl powyższej odezwy jest wynikiem z jednej strony strachu, z drugiej — niezadowolenia. Protestować otwarcie — równałoby się narażeniu kupiectwa na przymus już nie ze strony instytucyi korporacyjnej, lecz rządu. Nie ulega wątpliwości, że postępek Izby handlowej spowodowała albo chęć większych handlarzy zdobycia orderów, lub też poprostu nakaz rządowy, liczący się z pragnieniem władzy, aby nadać ofiarom patryotycznym jakiekolwiek pozory dobrowolności. Ale instytucya rosyjska, wzorująca się na urządzeniach autokratycznych, nie umiała pozorów tych jakotako zachować — wydała rozkaz i kwita.

Wielcy kupcy petersburscy oczywiście umieją i mogą protestować w taki lub inny sposób przeciw obciążaniu ich kieszeni kosztami wojennymi, w postaci ofiar dobrowolnych.

Ale co się dzieje wśród milionowego proletaryatu Rosyi, który nie ma sposobu wyrażenia swych opinij? Tam dopiero musi hulać czynownictwo, rabujące biedaków i posyłające część łupów, jako dary patryotyczne!...

„Birżewyja Wiedomosti“ występują z projektem wypuszczenia „marek patryotycznych“ na wzór stemplowych. To tylko ułatwi biurokratom zamienienie ofiar dobrowolnych na podatek. Dziennik, podający ten projekt, odrazu zaznacza, że każdy kupiec z pewnością znaczki takie chętnie nabędzie, by je klientom sprzedawać. Wiemy dobrze, jak kupcy tamtejsi zależą od policyi. Żaden z nich nie odważy się odmówić komisarzowi cyrkułowemu, gdy ten mu po swojemu zaproponuje kupno „marek patryotycznych“.

W każdym razie z tego wszystkiego widać, że choć Rosya chwali się swemi zasobami na koszta wojenne, jednak kręci się jakoś, by je choć trochę powiększyć.

Statystyka nędzy. Komisya hygieny publicznej w Londynie zebrała następujące ciekawe dane: W nocy z 29 na 30 stycznia było 1509 mężczyzn i 120 kobiet, wędrujących po ulicach aż do rana i nie mających gdzie spocząć; 100 mężczyzn i 63 kobiety nocowało w bramach kamienic; 23.442 osoby znalazło schronienie w przytułkach dla nędzarzy. Między bezdomnymi było 54 chłopców poniżej lat 16 i 33 dziewczyny, liczące niespełna lat 14.

Oto wnętrze jednego z najbogatszych miast świata kapitalistycznego!

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 7½ wieczorem: dr Jerzy Żuławski: „Co to jest filozofia?“

W sali stow. „Postęp“, ul. Starowiślna 42, o godz. 3 po południu: „Rewolucya francuska“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś:

O godz. 4 po południu w stow. krawców, ul. Krakowska 6, S. Rozmuski: „Zasadnicze pojęcia z geografii oraz rys geografii Europy“, a w sali własnej ul. Akademicka 16, W. Kamiński: „O siłach przyrody“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Capstrzyk“ (Zapfenstreich), sztuka w 4 aktach Fr. A. Beyerleina (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Wesele Figara“, komedya w 5 aktach Beamarchais'go (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Capstrzyk“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota: „Chaim Krakower“. obraz sceniczny w 4 odsłonach Józefa Piaseckiego.

Niedziela: „Chaim Krakower“, obraz sceniczny w 4 odsłonach Józefa Piaseckiego.

Wtorek: Pierwszy występ gościnny p. Adolfiny Zimaier.

Wieczorki artystyczno-literackie Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. W najbliższą niedzielę dnia 6 marca o godz. 7½ wieczorem w sali Muzeum przemysłowego (ul. Franciszkańska) dr Tadeusz Konczyński wygłosi odczyt p. t.: „Arcydzieła Szekspira“. W części deklamacyjnej łaskawy współudział przyrzekła p. Arkawin.

Kółko Slawistów U. U. J. odbędzie w niedzielę 6 b. m. o godz. 11 przed południem w sali XXXIX Col. novi XV. zwyczajne walne zgromadzenie. Na porządku dziennym: 1) Odczyt akad. Baumfelda p. t „Słowacki w ostatniej epoce życia i twórczości“. 2) Dyskusya. Dla nieczłonków wstęp 20 h.

Koncert jubileuszowy. W sobotę dnia 5 marca odbędzie się w tutejszej Resursie urzędniczej koncert ku uczczeniu 10-letniej pracy artystycznej jako dyrygenta koncertów w Resursie p. Maurycego Siebera. Program: 1. Wagner: Uwertura z opery „Riomi“ — odegra orkiestra 56 pułku. 2. a) Rubinstein: Barkarolla; b) Godard: Emourant — odegra na fortepianie p. Stan. Sułkowska. 3. a) M. Sieber: „Pieśń miłosna“; b) M. Sieber: „Najpiękniejsze piosnki“, umyślnie na ten wieczór napisane — odśpiewa z towarzyszeniem orkiestry p. Walewski. 4. Deklamacya — wypowie p. Felicya Rutkowska, artystka sceny miejskiej. 5. Moniuszko: „Straszny dwór“ — odegra orkiestra. 6. a) Wieniawski: Romanse; b) Wieniawski: Mazurek — odegra na skrzypcach p. Zofia Sułkowska. 7. Moniuszko: Arya z „Halki“ — odśpiewa z tow. orkiestry p. Walewski 8. Marek: Potpouri, osnute na tematach ludowych. Początek o godz. 7 wieczorem.

Szpital garnizonowy we Lwowie rozpisuje dostawę bielizny szpitalnej i pantofli na r. 1904. Oferty wnosić należy najdalej do 23 marca 1904 godz. 10 rano. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

KILKA UWAG
o Bajkale i kolei syberyjskiej.

(Dokończenie.)

Poza tem kilka prywatnych parostatków przewoziło żołnierzy, konie, siano itd. Wszystko to jechało z „Mysowej“ koleją do Sretieńska skąd parostatkami rzeką Szyłką, potem Amurem na plac boju. Latem ta droga i w obecnej wojnie mogłaby być wyzyskaną: posiłki więc w ludziach, prowianty, amunicya nie miałyby przeszkód na Bajkale i mogłyby iść albo na Sretieńsk, dalej rzekami: Szyłką, Amurem do Chabarowska (skąd idzie droga żelazna do Władywostoku), albo drogą zabajkalską do „Kitajskiego rozjezdu“, a stamtąd odnogą chińską na kolej mandżurską. Dziś zaś może iść to wszystko tylko tą ostatnią drogą. Oto, bodaj, główna przyczyna, dla której Rosya chciała wojnę odciągnąć.

Lody na Amurze pękają między 20—26 kwietnia, a zatem zaledwie w maju będzie mogła Rosya korzystać i z tej drogi, daleko bezpieczniejszej, niż mandżurska kolej, ciągnąca się na przestrzeni 2400 wiorst w kraju zamieszkałym przez 12 milionów mieszkańców, a to: przez Mandżurów, Chińczyków, Buryatów, Goldów i innych wrogo dla Rosyi usposobionych. Jeżeli masy te chwycą się oręża, to i ta jedyna droga może uledz przerwie, a wtedy grozić może wojskom rosyjskim straszna klęska.

Co do niesumiennej budowy kolei syberyjskiej i zabajkalskiej, to zaznaczyć należy, że wiele jest przesady w opisach. Nie ulega wątpliwości, że kilka oddziałów zbudowano po partacku, że tu i ówdzie miały miejsce grubsze kradzieże, zaznaczyć jednak potrzeba, że podejrzenie może ciążyć nad każdym inżynierem nawet najuczciwszym. Przyczyna tkwi w formaliźmie biurokratycznym i tak: na każdy drobiazg trzeba mieć kwit, wyliczyć ile do jakiego budynku kolejowego poszło gwoździ, ile i jakiego gatunku, jakiej ceny, żelaza, stali, cegieł itd., ponieważ inżynier oddziału musi dopilnować i nasypów kolejowych i budowy baraków, domów kolejowych i innych robót, a pomocników ma mało, pisaniny zaś moc, więc albo siedzi w kancelaryi i spuszcza się na linii na pomocników, albo siedzi na linii, a w kancelaryi jest za to mnóstwo zaległości. W rezultacie, sprawozdania wszystkie są fikcyjne i każdemu rosyjskiemu inżynierowi można prawnie dowieść fałszerstwa dokumentów. Ci co kradną, mają zwykle przedewszytkiem papiery i księgi w porządku. Na wykolejenia się pociągów wpływają oprócz deszczów, zamieci i inne jeszcze specyalne przyczyny. Tak np. woda pod nasypem od silnych mrozów marznie i wypukla („puczyt“) tor; w niektórych miejscach koło Bajkału woda gruntowa w głębokości 20 do 30 metrów tak silnie napiera na warstwy ziemi, że spycha je ku Bajkałowi wraz z torem. Grozi to zwłaszcza kolei dokoła-bajkalskiej przerzynającej w poprzek mnóstwo rzek i rzeczułek. O ileby jednak można uważać, kradzieże na powyższych kolejach za stosunkowo jeszcze niewielkie, to za to na mandżurskiej były one tak znaczne, że nazwa inżynierów budujących je „mandżurec“ stała się równoznaczną z nazwami „oszust“, „złodziej“. Kradzieże i nadużycia były tak straszne, że parokrotnie minister Witte musiał jeździć na śledztwo. Chińska wojna pomogła „mandżurcom“ zatrzeć ślady.

KONIEC.

Złodzieje kolejowi
przed sądem.

Kraków, 4 marca.

Drugi dzień rozprawy.

Przewodniczący dobywa z coraz to nowych składów rozmaite przedmioty galanteryjne, bižuterye i pokazuje je Skrzyszowskiemu, żądając wytłómaczenia skąd się te przedmioty u niego wzięły. Skrzyszowski twierdzi steoretypowo, iż przedmioty otrzymywała żona, albo też on kupował, lub dostawał. Ma jednak szczególną skłonność do wymieniania nazwisk nieboszczyków, co wzbudza wesołość na sali.

Na zapytanie dra Wróbla, delegata kolei, dlaczego słysząc o kradzieżach nie doniósł o tem dyrekcyi, wyjaśnia Skrzyszowski, że się bał losu konduktora Pollaka, który doniósł inspektorowi Piaseckiemu o kradzieżach i został sądownie skazany za oszczerstwo na więzienie.

Adw. dr Seinfeld wypytuje się w jakiej roli zasiada dr Wróbel na sali sądowej i zadaje pytania oskarżonemu. Przewodniczący wyjaśnia, że jest on uprawomocnionym delegatem dyrekcyi kolejowej i zastępuje skarb, który musiał pokrywać stronom straty, poniesione wskutek niektórych kradzieży.

Adw. dr Lewicki stara się wykazać, iż Skrzyszowski, pochodząc z bogatej rodziny szlacheckiej, skoligacony z rozmaitymi dygnitarzami, otrzymywał od nich tak pieniądze, jak i podarki. Mógł więc mieć u siebie różne kosztowności.

Osk. Szymański nie poczuwa się do winy. Stara się wytłómaczyć pochodzenie rozmaitych przedmiotów u niego znalezionych. Łyżeczkę kupił od tego, branzoletkę od owego (nazwiska okazują się zmyślone), inny klejnot miał należeć do żony. Przewodniczący wykazuje mu, że do przedmiotu przyznaje się właściciel. Osk.: A to myli się. Tłómaczenie jego fantastyczne nie wzbudza wcale wiary. W niektórych miejscach, gdy oskarżony broni się zbyt nieudolnie, publiczność, oraz przysięgli wybuchają śmiechem. Przewodniczący wykazuje mu, że kupował rzekomo przedmioty drogie za śmiesznie małe sumy. Przedmiot, który on niby nabył za 20 ct., oceniają znawcy na 16 koron. Osk. A to się mylą. (Wesołość).

Osk. Skrzyszowski skonfrontowany z Szymańskim powtarza dawniejsze swe zeznania o

tem, iż Szymański dał mu do przechowania kamienie. Po sprzedaniu tych kamieni przez Nastaborską, otrzymał Skrzyszowski od Szymańskiego połowę zyskanych pieniędzy. Szymański oświadcza, że Skrzyszowski kłamie — „to fałsz, to kłamstwo“. Przew.: Niech pan nie mówi z takim patotem.

Osk. Szymański oświadcza, że to niemożliwe, by on dawał do przechowania kradzione przedmioty swemu wrogowi, jakim był Skrzyszowski.

Przesłuchanie Pilawskiego.

Osk. Pilawski nie poczuwa się naturalnie do winy.

Przew. pyta, jak oskarżony wytłómaczy, iż Fiala i Moczulski obwiniali go, iż on najlepsze robił interesy na sprzedawaniu skradzionych przedmiotów.

Osk. zeznaje płynnie i spokojnie, iż nigdy nic, coby nie było jego wyłączną własnością nikomu nie sprzedawał.

Przew. wypytuje go, czy sprzedawał Skrzyszowskiemu kartkę zastawniczą na klejnoty za 12 koron.

Osk. wyjaśnia, że te karty wziął od Moczulskiego i sprzedał je. Moczulski prosił go o to, bo był w opresyi finansowej. Co było na kartach napisane nie wie, bo „on się tem nie zajmował“. Moczulski był denuncyantem największym w dyrekcyi, więc mówi, że ja kradłem.

Pilawski usiłuje kilka razy mówić tonem patetycznym uciśnionej cnoty.

Przewodniczący przerywa i każe mu odpowiadać na pytania.

Osk.: Moczulski mógł kraść przedmioty z przesyłek, jeśli je brał do „beiwagonu“, do którego miał przystęp wolny. Oskarżony, jako „zugsführer“, nie wiedział nic o tych kradzieżach.

Rozmaite sprzeczności wyjaśnia w ten sposób, że po pięcionocnej służbie, zmęczonego, aresztowano go wprost z kolei i trzymano bez wszelkiego pożywienia w więzieniu. Komisarz Balicki obiecał go puścić, jeżeli podpisze protokół; aby pójść do domu, podpisał protokół.

Następuje scysya między przewodniczącym a Pilawskim, który mówi tonem bardzo podrażnionym. Gdy przewodniczący przytacza mu zeznania zegarmistrza Holika, któremu sprzedawał rozmaite klejnoty, Pilawski wygłasza patetyczną oracyę, w której przedstawia swój stosunek do Holika, obecnie żyjącego: „bo ja się na nieboszczyków nie powołuję“...

Gdy przewodniczący zwraca mu uwagę, by nie wygłaszał mowy, oświadcza Pilawski, iż siedział 10 miesięcy, więc się musi wygadać. (Wesołość). Przewodniczący nie pozwala mu dokończyć mowy.

Na zadane pytanie co do kolii, odpowiada Pilawski, że Holik prosił go, aby w razie potrzeby zeznał, iż kolia, którą Holik kupił od nieznajomych mu państwa z Rosyi, została przez niego sprzedaną Holikowi.

Co do wszystkich innych szczegółów zeznaje Pilawski jednakowo: „Proszę wysokiego trybunału i szanownych panów sędziów, to wszystko kłamstwo“. On jest niewinny, wszyscy zaś zeznający na jego niekorzyść są nieprzyjaciółmi, którzy nie przebierają w środkach. Zeznania Pilawskiego są wógóle przeciwieństwem zdania Szekspira: „Bo Brutus jest szlachetny mąż i wszyscy inni są szlachetni ludzie“. Brutusem jest tylko Pilawski, a reszta to banda przeciw niemu spiskująca.

O godz. 1 w południe zarządził przewodniczący odroczenie rozprawy do godz. 4 po południu.

Na rozprawie popołudniowej przesłuchiwano w dalszym ciągu Pilawskiego. Przewodniczący wypytuje go o pochodzenie całego szeregu zegarków, pierścionków i łańcuszków. Pilawski podaje z zadziwiającą dokładnością daty zakupów owych zegarków, dokonanych rzekomo przez niego, lub jego teściową.

Przew.: Do czego służyły kluczyki, znalezione u pana?

Osk.: Ten pęk kluczy, na który pan prokurator z taką okazałością wskazuje, służył do moich domowych sprzętów.

Przew.: Proszę mówić o kluczach, nie o prokuratorze.

Oskarżony wymienia, do czego służyły poszczególne klucze.

Po zakończeniu indagacyi przewodniczącego wygłasza Pilawski nową „oracyę“. Kradzieży kolii nie mógł popełnić, ponieważ jako „zugsführer“ był zajęty przy pociągu, a nie przy pakunkach. Zaprzecza zdaniu Holika, jakoby mu sprzedawał ową kolię, która zdaniem jego nie istniała wcale. Opowiada bajki o Rosyanach, od których miał Holik kupić brylanty, które stworzyły pogłoskę, iż on sprzedał Holikowi kolię.

Człowiek od wielkich interesów.

Sędzia przysięgły wypytuje, jakim sposobem oskarżony, mając 1500 złr. pensyi rocznej, mógł wydawać tyle pieniędzy, ile, jak sam twierdzi, stracił na usługach robionych przyjaciołom.

Oskarżony twierdzi, iż miał własnych i pożyczonych 2300 złr., za które utrzymywał dwie dorożki, przynoszące mu dziennie 3 złr. czystego dochodu, czyli 90 złr. miesięcznie. Ponadto był administratorem piekarni europejskiej, co mu przynosiło 60 złr. miesięcznie; żona jako ekspedytorka w tej samej piekarni miała 25 złr. miesięcznie. W r. 1899 pośredniczył między OO. Jezuitami a drukarzem Koziańskim w sprawie druków, za co otrzymał od Koziańskiego 1000 K. (Syn Koziańskiego jest zięciem Horoszkiewicza, dyrektora kolei). — W roku 1900 był pomocnikiem administratora „Głosu narodu“ (był współpracownikiem „Głosu narodu“ *przyp. Red.*), gdzie za ośm miesięcy pracy w wolnych chwilach (!) otrzymał 1700 K. Ponadto otrzymywał od rodziny rozmaite sumy. Jak więc widać Pilawski był człowiekiem od robienia wielkich interesów, dziwnem jest tylko, skąd brał czas na tyle zajęć.

Na zapytanie obrońcy dra Goldhamera co do stosunku do Moczulskiego, wyjaśnia, że nie żył z Moczulskim, bo Moczulski był denuncyantem (zarzucał kocioł garnkowi, że smoli...). Moczulski brał od kolegów paszkwile(!) na przełożonych i zanosił je inspektorowi Piaseckiemu, za co był powszechnie nielubiany.

Prokurator. A temu Moczulskiemu pożyczałeś pan pieniądze.

Oskarżony. „Bo i nieprzyjacielowi należy pomagać“. (Wesołość u publiczności).

Prokurator. Widzi pan efekt swego argumentowania!

Przesłuchanie Moczulskiego.

Wprowadzony na salę Moczulski poczyna robić awantury. Najpierw chce drzeć sprawozdanie dziennikarzy, koło których stołu przechodzi.

Przewodniczący: Czy będziesz pan odpowiadał.

Oskarżony: Jestem herbu Poraj.

Przew.: Panie Moczulski, tośmy już słyszeli. To już nie robi wrażenia. Moczulski śpiewa, bo ja książę, bo ja pan. Dozorcy „uspakajają“ go brutalnie. Przewodniczący chce zarządzić odczytanie protokółów Moczulskiego. Sprzeciwiają się temu obrońcy. Żądają również wyłączenia z rozprawy sprawy Moczulskiego, którego stanu umysłowego dostatecznie nie zbadano. Trybunał odrzuca żądania obrońców, poczem protokół odczytano.

Podczas narady trybunału wywołuje wśród publiczności szczególne zdziwienie fakt, iż dr Wróbel, delegat dyrekcyi, dawny przyjaciel Pilawskiego wdaje się z nim w czułą przyjacielską pogawędkę...

Przesłuchanie Fiali.

Osk. Fiala nie poczuwa się do winy. Nie dawał Skrzyszowskiemu nigdy żadnych klejnotów. Rzecz miała się odwrotnie. Skrzyszowski dawał mu drogie kamienie, bo on zastał go raz przy otwartym kufrze. Dostał również 72 K od Skrzyszowskiego za milczenie, przyjął je, bo bieda go do tego popchnęła. Nie umie on wyjaśnić rozmaitych szczegółów, jakie podnosi przewodniczący. Zeznania jego są niemal przyznaniem się. Jest to człowiek złamany prawie, chory, zupełnie zrezygnowany. Skonfrontowany z Fialą Skrzyszowski przeczy zeznaniom Fiali.

Na zapytanie dra Seinfelda opowiada Fiala, iż służy 24 lat na kolei. Nigdy nie wychodził z zaliczek i długów, wskutek tego otrzymywał tylko 42 złr. miesięcznie. Miał dzieci siedmioro. Był chory, zasypiał niejednokrotnie podczas służby. Koledzy pomagali mu w pracy, nie mógł więc na nikogo poskarżyć przełożonym, bojąc się kolegów.

Na tem odroczono rozprawę około godz. 7 wieczór do soboty godz. 9 zrana.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Ataki na Port Artura.

Niu-czwang, 5 marca. Biuro Reutera donosi: Rusko-chiński bank czyni przygotowania do przeniesienia się do Mukden. Kobiety i dzieci przygotowuje się do wyjazdu stąd. Jak przypuszczają flota japońska przybędzie mniej więcej za 14 dni, skoro tylko wody będą wolne od lodów. Wobec niemożliwości obrony tutejszych wybrzeży, Rosyanie są przygotowani do cofnięcia się wzdłuż głównej linii kolejowej do wnętrza kraju.

Słychać, że wskutek trudności utrzymania się przy całej linii kolejowej, łączącej Mukden z Portem Artura, Rosyanie cofną się do linii Haiczeng i Liao jang. Jak się zdaje, Rosyanie są przygotowani, że Port Artura zostanie odcięty.

Petersburg, 5 marca. Namiestnik Aleksiejew zażądał z Rosyi 300 kowali kotłowych, którzy mają się natychmiast udać do Portu Artura, celem naprawy uszkodzonych okrętów wojennych.

Na Korei.

Londyn, 4 marca. „Daily Chronicle“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Jak słychać, 1500 Rosyan przekroczyło rzekę Tumen koło Oireng (Horiong?) i zajęli budynki urzędowe. Używają oni jako szpiegów naturalizowanych Koreańczyków.

Tokio, 4 marca. Biuro Reutera donosi: Wicehrabia Aoki uda się do Korei dla przedsięwzięcia reform w administracyi.

Londyn, 5 marca. Dzienniki donoszą, że wojska lądowe rosyjskie i japońskie nad rzeką Jalu stoją już tylko o trzy dni marszu od siebie.

Bomby?

Tokio, 4 marca. Do mieszkań ministra spraw zagranicznych i jego sekretarza rzucono wczoraj bomby. Przyczyny należy szukać w intrygach prowadzonych przez opozycyę, która jest niezadowoloną z traktatu japońsko-koreańskiego.

Londyn, 5 marca. Biuro Reutera prostuje wiadomość z Tokio, że bomby rzucono nie w Tokio, lecz w Soeul na koreańskiego ministra spraw zagranicznych i jego sekretarza.

Kontrabanda wojenna.

Wiedeń, 5 marca. Jedna z tutejszych korespondencyj donosi: Fabryka Hirsch Holec wysłała na zamówienie przed trzema tygodniami do Władywostoku i Portu Artura 1000 par butów. Posyłkę zatrzymano w Hamburgu. Dalsze zamówienia odwołano.

Egipt przeciw Rosyi.

Kairo, 4 marca. Rada gabinetowa uchwaliła nie pozwolić żadnemu z mocarstw, prowadzących wojnę, na przewożenie zrabowanych okrętów przez kanał Sueski, ani też przez wody egipskie. Z powodu tego Rosya zabrane okręty prowadzić będzie nie przez Morze Czerwone, lecz inną drogą, koło przylądka Dobrej Nadziei, do Rosyi. Przypuszczają, że Rosya dlatego postanowiła trzy zabrane na Morzu Czerwonem angielskie okręty węglowe napowrót zwrócić. Rząd egipski zaprotestował przeciw dłuższemu zatrzymywaniu się okrętów w Port Said i w Suezie.

Port Said, 4 marca. Z pięciu rosyjskich torpedowców, które tutaj przybyły z Suezu, trzy doznały podczas burzy na morzu Śródziemnem silnych uszkodzeń. Skoro torpedowce wjechały do Port Said, otrzymały rozkaz natychmiastowego opuszczenia portu. Nie pozwolono im także zabrać węgla. Inny rosyjski torpedowiec zderzył się w kanale Sueskim z egipskim parowcem, który poszedł na dno. Załogę parowca uratowano. Kanał będzie prawdopodobnie na 24 godziny zamknięty.

Petersburg, 5 marca. Organ marynarzy „Kronsztadskij Wiestnik“ objaśnia bierne zachowanie się eskadry rosyjskiej w Porcie Artura tem, że zadaniem jej jest ochraniać prawe skrzydło i tyły armii lądowej, oraz połączenie kolejowe Portu Artura z Rosyą. Wysłanie eskadry na poszukiwanie nieprzyjaciela, równałoby się oddaniu wybrzeży na pastwę.

Wycieczka przeciw oddalonemu o 300 mil Czemulpo, jest zupełnem niepodobieństwem. Flota rosyjska na dalekim Wschodzie jest półtora razu słabsza od japońskiej, zatem nie może być mowy o niszczącym ataku na nieprzyjaciela. Walka na pełnem morzu przyprawiłaby tylko o wielkie straty, nie zapewniając zwycięstwa.

TELEGRAMY.

Morderstwo w obłędzie.

Lwów, 4 marca. Zmarła wczoraj tragiczną śmiercią żona profesora politechniki lwowskiej, Fiedlerowa. liczyła lat 30 i była matką dwojga dzieci: 8-letniej i 4-letniej dziewczynek. Sprawczyni tej tragedyi, p. Lüttichowa, została aresztowaną w pokoju, w którym spełniła straszny czyn. Zastano ją chodzącą tam i z powrotem silnie zdenerwowaną. Na zwłokach Fiedlerowej znaleziono trzy rany, a mianowicie: postrzał na obu skroniach i na tyle głowy. Przy doraźnem przesłuchaniu robiła Lüttichowa wrażenie obłąkanej, chwilami śmiała się i śpiewała. Z zeznań jej wynika, że prof. Fiedler nie życzył sobie jej odwiedzin, tłómacząc jej, że denerwuje żonę i wywiera zgubny wpływ na dzieci. Lüttichowa o godz. 10-tej przed południem była u swej matki. U matki dowiedziała się, że konsylium lekarzy orzekło, aby siostrę wysłać na kuracyę hydropatyczną. Postanowiła więc odwiedzić siostrę. Nagle zrobiło się jej żal siostry i powzięła myśl skrócenia jej męczarni. Wróciła do mieszkania, wzięła ze sobą rewolwer, flaszeczkę silnej morfiny ze strzykawką. O godz. 12 przyszła do pomieszkania pp. Fiedlerów. W sypialni Fiedlerowej bawiły się dzieci ze służącą. Weszła więc dopiero, kiedy dzieci wyszły z pokoju. W czasie rozmowy z Fiedlerową zbliżyła się do niej Lüttichowa i strzeliła z rewolweru do siedzącej na łóżku, raniąc ją w prawą skroń. Gdy Fiedlerowa opadła na poduszki, Lüttichowa przyłożyła jej rewolwer do drugiej skroni, a wystrzeliwszy, obróciła głowę i zadała jej jeszcze jeden strzał w tył głowy. Służba, która się zbiegła na odgłos strzałów, widząc Lüttichową z rewolwerem w ręku, uciekła. Aby się zaś Fiedlerowa nie męczyła, zastrzyknęła jej Lüttichowa kilka razy morfiny w piersi i ręce.

Lwów, 4 marca. Sekcya zwłok Fiedlerowej odbędzie się dzisiaj po południu. Lüttichowa, która znajduje się w więzieniu śledczem sądu krajowego karnego, była dzisiaj badaną przez lekarza więziennego. Śledztwo prowadzi dr Wasung, który ma dzisiaj po południu przesłuchać Lüttichową. Po przesłuchaniu ma być ona oddaną pod obserwacyę lekarską.

Wiec przedwyborczy.

Lwów, 4 marca. Dzienniki lwowskie donoszą, że d. 1 bm. odbył się w Brodach przedwyborczy wiec ruski, zwołany przez tamtejszą organizacyę narodną. Przemawiał były poseł Aleksander Barwiński na temat biur pośrednictwa pracy i włości rentowych, występując przeciw jednym i drugim bardzo energicznie. Wiec uchwalił jednogłośnie popierać kandydaturę Barwińskiego.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie a strejki rolne.

Lwów, 4 marca. Dzisiejsze, trzecie z rzędu, jawne posiedzenie delegatów galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego uchwaliło zalecenie oddziałom Towarzystwa zaprowadzenie sądu rozjemczego dla spraw agrarnych, jako sądu polubownego pomiędzy pracodawcami a robotnikami w gospodarstwie wiejskiem.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 4 marca. W sejmie węgierskim prezydent ogłosił dyskusyę generalną nad ustawą o poborze rekruta za zamkniętą, bo nikt więcej do głosu nie był zapisany.

Następnie minister honwedów Nyiry apelował do patryotyzmu obstrukcyi, prosząc o dopuszczenie załatwienia przedłożenia. Podnosi, że zarząd wojskowy poczynił ogromne koncesye, mianowicie, że rezerwiści uzupełniający będą natychmiast po wstąpieniu rekrutów do służby uwolnieni.

Walka z obstrukcyą.

Budapeszt, 5 marca. Na wczorajszem posiedzeniu partyi liberalnej zapowiedział prezydent ministrów Tisza, że postawi na dzisiejszem posiedzeniu wniosek, aby dla załatwienia przedłożeń: o poborze rekruta, indemnizacyjnego, budżetowego, ustawy o rokowaniach handlowych, oraz innych przedłożeń, uchwalono nagłe, pospieszne traktowanie regulaminowe. Ten sposób obrad ma być tylko prowizorycznym i obowiązywać najwyżej przez rok, a nie będzie zastosowanym do traktatów handlowych, ani też do ugody z Austryą. Zapowiedź Tiszy przyjęli członkowie partyi liberalnej z zadowoleniem.

Parlament niemiecki.

Berlin, 5 marca. Parlament niemiecki obradował wczoraj nad etatem wojskowym.

Poseł Müller (centrum) oświadczył się przeciw zwiększeniu stanu czynnego armii, a poseł tow. Bebel krytykował armię, zwłaszcza oficerów, dalej ciągłe zmiany uniformów i zbytek w armii; zakończył zaś słowami: „Jeżeli wojnę będzie się prowadziło tak samo, jak manewry cesarskie, klęska jest nieuniknioną“.

Uwolnienie księcia Ahrenberga.

Berlin, 5 marca. W ponownej rozprawie przeciw ks. Ahrenbergowi o znęcanie się i mordowanie Murzynów w Afryce południowej, zapadł wczoraj wyrok, mocą którego obwiniony został zupełnie uwolniony jako „niepoczytalny“.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 5 marca. Prócz arcybiskupa z Lyonu, także arcybiskupi Paryża, Rheims i Tuluzy zostali wezwani przez trybunał państwowy z powodu listu, wystosowanego do prezydenta republiki Loubeta, w którym protestują przeciwko usuwaniu nauki, udzielanej przez kongregacye.

Rewizya procesu Dreyfusa.

Paryż, 5 marca. Wczoraj o godz. 12 w południe rozpoczęło się dalsze posiedzenie w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa.

Generalny prokurator Baudouin w dalszym ciągu przedstawił przebieg procesu i zwrócił się przeciw tym wszystkim, którzy pod pretekstem ocalenia honoru armii, rozwinęli szkodliwą agitacyę.

Prokurator krytykował ostro motywa oskarżenia Dreyfusa i prowadzenia procesu w Rennes i wskazał wkońcu na zupełną bezpodstawność i brak argumentów dowodowych w *bordereau*.

Prokurator generalny zakończył swe wywody oświadczeniem, że uważa rewizyę procesu za konieczną.

Marynarka francuska.

Brest, 5 marca. Minister marynarki polecił prefekturze marynarki powołanie wszystkich urlopowanych z wyjątkiem chorych.

Pożar preryj.

Frankfurt, 4 marca. „Frankfurter Ztg“ donosi z Nowego Jorku: Na terytoryum indyańskim palą się preryе. Dotychczas zginęło 100 osób.

Kraków. — Walne zgromadzenie Chóru robotniczego odbędzie się w niedzielę 6 b. m. o godz. 3 po południu w Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6). Udział w zgromadzeniu biorą tak członkowie czynni, jak i wspierający.

Równocześnie zarząd Chóru donosi, że towarzysze, którzy chcą wziąć udział w nauce gry na mandolinie, zechcą się zgłosić u dyżurnego Chóru w czasie prób, t. j. w poniedziałki, środy i piątki od godziny $7^1/_2$ do 9 wieczór.

Kraków. — **Zgromadzenie pomocników fryzyerskich** odbędzie się w niedzielę 6 b. m. w Związku stow robotn (Mały Rynek 6). Zarząd uprasza o jak najliczniejsze przybycie!

Lwów. — **„O wyodrębnieniu Galicyi“** wygłosi tow Mokłowski odczyt w „Wspólnej nauce“ w sobotę dnia 5 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Lwów. — Wieczorek za zaproszeniami w stow. „Wola“ odbędzie się w niedzielę 6 b. m. o godz. 7 wieczorem. Zaproszenia dostać można we wszystkich stowarzyszeniach robotniczych.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ (V. Margarethenplatz 7). W niedzielę 6 b. m. o godz. 8 wieczór wygłosi tow. Brona odczyt p. t.: „Rok 1848 w Europie“.

Oddział I. „Siły“ (II. Untere Augartenstrasse 39). W niedzieę 6 b. m. o godz. 8 wieczór wygłosi tow. J. Górewicz odczyt p. t.: „Zarodki gruźlicy“ z ilustracyami.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa Hotel Centralny (Telefon Nr. 51…).